Rok VIty. Nr. 22.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych świątkach,* dnia 29. Maia 1842.

Religia.

Żywot świętego Antoniego, Arcybiskupa florenckiego.

(Wyięty z księdza Skargi.)

Święty, którego żywot opisywać zaczynamy, urodził się w mieście włoskiém Florencyi, roku pańskiego 1485. Oycu iego było imię Mikołay, a matce Tomazya. Młodziuchny w ciele, rad często i długo na modlitwie, aż ku podziwieniu ludu pospolitego, przebywał, kazania rad słuchał, i dziecinnych się zabaw, statek nad lata zachowuiąc, warował. Maiąc lat piętnaście, pragnął wstąpić do zakonu św. Dominika; lecz Przełożony widząc iego młodość i słabowitość ciała, odmówił mu przyięcia, w rok iednakże na ciągłe prośby został przyięty do zakonu, w którego ostre życie i cnoty prędko się wprawił. Ubóstwo miłował, a posłuszeństwo, matkę cnót wszystkich, ze wszelką powolnością i gorliwością czyniąc, im daléy, tém więcéy sobie skarbów duchownych przymnażał. W czystości cielesnéy tak się kochał, iż ieszcze młodziuchnym u rodziców będąc, w kościele św. Michała tak pilnie i gorąco o nie prosił, iż mu się zdało, że tego daru pewien był od Pana Boga. Iakoż się niepokalanym aż do śmierci pokazał, uniкaiąc wszelkiéy do grzechu pobudki i sposobności. Pierwszym był do śpiewania i na iutrznią; niespaniem się i robotą w nauce i pisaniu trudził, żadnego nieprzyiaciela bardziéy się nie strzegł, iak próżnowania. Modlitwa, nauka i pisanie, iego wszystka była zabawa, przez co bardzo postąpił w mądrości. Na co zważaiąc zakonnicy, Przełożonym go swoim obrali. Ściśle on wypełniał swoie obowiązki, naprawiaiąc, co było złego, utwierdzaiąc, co było dobrego, zawsze z naywiększą miłością i łagodnością. Na siebie tylko był ostry. Włosienicę i pas żelazny na gołém ciele nosił. Łoże iego były deski, a nayroskoszniejsza pościel, wór słomianny. Ciało swoie często biczowaniem martwił, w kuchennéy i podléy domowéy braterskiéy usłudze, garnki i miski pomywaiąc, kochał się i Przełożonym iuż będąc. Wielką miłością ku braciom zakonnym pałał, co znaiąc oni, prędko się upominaniem iego budowali. W mądréy radzie, w słuchaniu spowiedzi, w miewaniu kazań, w miłosierdziu nad nędzą ludzką, także niepomału był gorący. — Eugeniusz czwarty, Papież, o takich cnotach iego i nauce słysząc, wezwał go na arcybiskupstwo florenckie. Uciekał i długo się krył św. Antoni od takiéy dostoyności, i pisał do Papieża, prosząc z wielką pokorą, aby tego nie czy-

nił. A gdy wyprosić nic nie mógł, posłuszny głowie Kościoła, przyiął nareszcie wezwanie, a lud florencki z nayw iększą radością powitał go iako swego pasterza. Zasiadłszy na stolicy arcybiskupiéy, nie odmienił nic z zakonnego sposobu życia, owszem wzrastał w świątobliwości. A boiąc się naprzód dostatku, i w nim iakiego podniesienia, więcéy nad sześciu sług nie chował, i ci iak bracia zakonni przy nim żyć musieli. U stołu iego żadnego srebra nie było, koni nawet do wyiazdu nie miał, tylko iednego muła i to darowanego ieszcze, a i tego na wielkie tylko potrzeby starości swéy i choroby używał. Dochody wszystkie, opatrzywszy swe małe potrzeby, na ubogie obracał, mówiąc: nie godzi się ubogich chleba, z szkapami i niepotrzebnemi sługami trawić. Iedzenie iego było mierne i niewytworne. W rozmaitych trwogach, nieszczęściu i sprawach, zawdy spokoyną myśl zachować umiał, tak, iż żadna przygoda i zabawa świecka wybić mu pokoiu iego i wesela serdecznego nie mogła. Raz gdy iego sekretarz narzekał na zabawy i trudności świeckie, które na biskupstwie być muszą, iż człowiek nigdy sam swéy wolności użyć nie może, ale zawdy niewolnikiem ludzkim być musi, on mu powiedział: Synu miły! być nie może, abyśmy w takich frasunkach i trudnościach świeckich spokoyni być mogli na myśli, ieźli sobie iednego w sercu kącika nie zostawim, do któregoby żadne trudności i zabawy świeckie przebić się nie mogły. Do tego kącika, odprawiwszy ludzkie rzeczy, iako do pokoiu naywdzięczniey szego i komórki naymilszéy, uciekać, a iako mówi św. Paweł, od zwierzchnego człowieka do wnętrznego bieżąc, ucieszyć się tam i wszystkie zapomnieć mamy. Iednak tak wysokiéy bogomyślności, na którą się, gdy czas miał, podnosił i zamykał, żadnego urzędu nayrmniey szego, Biskupowi należącego, nie opuścił. Sam Plebany wieyskie nawiedzał, klasztorów panieńskich obecnie doglądał, duchownych święcił, kościoły, ołtarze, ornaty, naczynia, poświęcał, z duchownych wiele złych obyczaiów pomału i łagodnie wykorzenił i miasto z lichwiarzy oczyścił. Bóg też, dla okazania światu, iak miłym mu był ten sługa iego, wiele cudów przezeń zdziałał za żywota i po śmierci iego, która nastąpiła roku 1459., dnia 2. Maia. Pius wtóry, Papież, idąc na synod do Mantuy, na iego pogrzeb trafił. Maiętność, pozostała po nim, na cztery czerwone złote szacowana była, tak, iż go nie było za co pochować. Lecz Papież kazał wielce uczciwy pogrzeb uczynić i sam ciało prowadził do grobu. Od Hadryana szóstego, Papieża, roku 1523. kanonizowany został.

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

(Dalszy ciąg.)

§. 2. *Introit.*

Na prawym brzegu ołtarza Kapłan mówi głośno antyfonę, wyiętą pospolicie z iakiego psalmu lub innéy części Pisma świętego. W wielkiéy Mszy chór tę samę antyfonę śpiewa. Zowie się ona wstępem, *introit.* W dawnych wiekach cały psalm, z którego ta antyfona iest wyięta, był śpiewany w czasie wychodu Kapłana z zakrystyi. Wierni, którzy słów *introitu* nie słyszą lub nie rozumieią, mogą inną iaką myślą zbawienną serce zbudzić i do nabożeństwa ie zagrzać, albo psalm iaki z nabożeństwem odmówić, osobliwie, gdy *introit* trwa dłużéy, iak zwykle bywa na Mszach śpiewanych.

§. 3. *Kyrie eleison.*

Słowa greckie: Kyrie eleison, znaczą: Panie, zmiłuy się; Christe eleison: Chryste, zmiłuy się! Płaczliwa ta do Boga o miłosierdzie prośba, dziewięć razy, to iest potrzykroć do każdéy osoby Tróycy przenayświętszéy, powtarza się, a powtarzanie znaczy usilność prośby. Wierni otoż miłosierdzie wraz z Kapłanem błagać Boga powinni. Dawniéy powtarzanie to nie było określone, lecz trwało tak długo, dopóki nie dano znaku do przestania.

§. 4. *Gloria in excelsis.*

Wesołe to pienie anielskiém się zowie, że początek onego składa się z słów, któremi Aniołowie śpiewali chwałę Boga przy narodzeniu Zbawiciela: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokóy ludziom dobréy woli!" są słowa anielskie. Następuią słowa przez Kościół złożone: „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, pokłon Ci oddaiemy, wielbimy Cię, dzięki Tobie czynimy dla wielkiéy chwały Twoiéy, Panie Boże, Królu nieba, Boże Oycze wszechmogący, Panie Iezu Chryste, Synu iednorodzony, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Oyca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuy się nad nami; który gładzisz grzechy świata, racz przyiąć prośbę naszą; który siedzisz na prawicy Oyca, zmiłuy się nad nami; albowiem Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam naywyższy z Duchem świętym w chwale Boga Oyca." — Taki iest ięzyk serca, kiedy uczuciem wielkości i dobroci Bogu przeięte iest i uniesione; czci, chwali, wielbi, błogosławi Boga, dzięki mu składa, wzywa litości, Bóg tylko sam przedmiotem iest wszystkich iego poruszeń i uczuć; Oyciec, Król, Pan, sam tylko święty, sam Pan, sam naywyższy. Wyraz: Baranku Boży!... zmiłuy się!... iakże słodki, iak tkliwy! Przypomina oraz krzyżową ofiarę, która wkrótce na ołtarzu ma być odnowioną. Wiernym, obecnym świętéy ofierze, z wielką gorącością serca pienie to wraz z Kapłanem odmawiać, lub w myśli uczuciami onego przeiąć się należy. — Hymn ten: „Chwała na wysokości Bogu i t.d.," od pierwszych wieków był używany w Kościele, lecz aż do dziewiątego wieku sami go tylko Biskupi w niedziele i święta we Mszy odmawiali, a Kapłanom tylko w Wielkanoc tego dozwalano. Nie w każdéy Mszy i dzisiay się odmawia; nie mówi się we Mszy żałobnéy i we Mszach w dni smutne, iako to: adwentu, postu, i inne tym podobne. We Mszach uroczystych, oprócz Kapłana, chór go odśpiewuie. — Gdy Kapłan zaczyna hymn ten: *Gloria in excelsis*, wznosi oczy i ręce ku niebu. To nie raz we Mszy powtarza, iako to: gdy zaczyna *Credo*, (czytay *Kredo*,) gdy mówi lub śpiewa *Oremus* (módlmy się), i wszystkie prawie modlitwy we Mszy z wzniesionemi rękami odmawia i śpiewa. „Piękny to i naturalny," mówi ks. Skarga, „modlenia się obyczay, którym nieiako do Pana Boga z prośbami naszemi podnieść się chcemy." Znak ten wiele wyraża, gorącość modłów, pragnienie, ufność w miłosierdziu boskiém, a czasem radość, wesele, iak wtenczas, gdy Kapłan mówi: Chwała na wysokości Bogu!" Użycia tego dwoiakiego znaku, wznoszenia oczu i rąk, dał nam przykład Zbawiciel, gdy chleb błogosławił, gdy głuchego i niemego uzdrawiał, gdy Łazarza wskrzeszał, gdy modlitwę na ostatniéy wieczerzy czynił; gdy tam nayświętszy Sakrament poświęcał. „Chcę," mówi św. Apostół Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza, „aby mężowie modlili się na każdém mieyscu, czyste ręce podno-

szące." O oczach mówi Pismo święte w psalmie 122.: „Oczy moie zawzdy do Pana. Iako oczy sług na ręce Panów swoich patrzą, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuie nad nami."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Ubóstwo nie hańbi człowieka.

Sykstus piąty, naysławnieyszy z Papieży, którzy Kościołem bożym rządzili, tak był ubogi, gdy poraz pierwszy przyszedł do Rzymu, że długo się namyślał, co miał począć z pare groszami iałmużny; czy kupić sobie za nie trzewiki, których koniecznie potrzebował, czyli też chleba, aby uśmierzył głód dokuczaiący. Pewien kupiec spostrzegłszy go zatopionego w myślach, a dowiedziawszy się o przyczynie, wziął go do siebie, dał mu ieść i stał się iego dobroczyńcą. Sykstus zostawszy Papieżem, wdzięcznym mu się za to okazał, i niewstydził się dawnego swoiego stanu. Bardzo był szczodrobliwy dla ubogich, a dla siebie nader oszczędny. „Nie przystoi," mówiła razu pewnego do niego siostra, „na naystarszego Biskupa, ażeby miał chodzić w połatanych koszulach, iak Wasza świętobliwość chodzi." Na co rzekł iéy z uśmiechem: „Nasze wyniesienie, moia siostro, nie pozwala nam zapominać o naszym rodzie. Łachy i łachmany, to są herby naszego domu; zaiste bardziéy one zdobią herb przodków, niż drapieżne zwierzęta i broń mordercza."

Lepiéy z małego powstać,
Niż z wielkiego małym zostać.

Proszek na pchły.

Na przedostatnim iarmarku w Lipsku biegał po ulicach iakiś człowiek i ciągle wołał: „Proszek na pchły! proszek na pchły! kup! kup!" Pewna pani, któréy zapewne pchły niemiłosiernie dokuczały, usłyszawszy to wołanie, pobiegła za nim i kupiła sobie za półtora złotego pudełko zachwalonego proszku. „Ale, ale!" zawołała, „a iakże się to robi?" — Na to sprzedaiący: „Iak tylko pani pchłę złapisz, roztwórz iéy pysk i wsyp iéy pół łyżki stołowéy tego proszku, a zaraz zdechnie." — Taką odpowiedzią zagapiona, nareszcie rzekła: „toć lepiéy zaraz ią zabić." — „Też dobry sposób," odpowiedział przedaiący i pobiegł daléy.

Żyd świadek.

Przebrawszy chłopi miarkę w gościńcu, zaczęli się czubić, a wreszcie i na dobre młócić, tak dalece, że wielu niebezpiecznie zraniono. W czasie téy biiatyki siedział Żyd przy piecu i iako odważny Izraelita przypatrywał się wszystkiemu. Gdy się rzecz przed Sąd wytoczyła, podano go na świadka. Stanął; ale przekupiony od winnieyszéy strony, nie miał wielkiéy ochoty prawdy powiedzieć; a chodziło o to: czy Kuba bił kłonicą Bartka po głowie, i czy on go zranił. Kręcił iak mógł, nakoniec przysięgą w bożnicy przestraszony, powiedział: „Iaśnie prześwietny Sądzie! ia tego powiedzieć nie mogę, czy Kuba bił Bartka; słyszałem, że głośno z sobą gadali i widziałem tylko, że Kuba miał dobry kawał kiia w ręku; czasem położył go Bartkowi na głowę, ale zaraz wziął nazad. Krew też ciekła czerwona, prawdziwie chrześciańska; tego iednak nie wiem: czy z kiia, czy z głowy."

